

Czasy

czasopismo straży granicznej



MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisuje Pożyczkę Inwestycyjną w obecności
Pana Ministra Skarbu.

Atak na bezrobocie

Państwo zaapelowało ponownie do swych obywateli o pomoc w realizacji zadań gospodarczych i społecznych, wzywając do podpisywania „Pożyczki Inwestycyjnej”.

W powodzeniu Pożyczki Inwestycyjnej jesteśmy zainteresowani narówni z resztą społeczeństwa. Zanim więc podpiszemy deklaracje subskrypcyjne, zapoznajmy się z celami, jakim Pożyczka ma służyć, oraz z warunkami na jakich została rozpisana.

Wiemy wszyscy, jak wiele potrzeb ma Polska i jak wiele rąk roboczych pozostaje bez pomocy, temsamem zaś jak znaczna część ludności skazana jest na głód, chłód i nędzę.

Z funduszków Pożyczki prowadzone być mają wielkie roboty inwestycyjne. Będziemy tą drogą zwalczać bezrobocie. Pożyczka Narodowa spełniła rolę obrony przed skutkami kryzysu, — Pożyczka Inwestycyjna ma rozpocząć atak na bezrobocie. Gdy roboty się zaczną, zwiększy się obrót; ożywią się liczne przemysły, z zamierzeniami inwestycyjnymi związane, ożywi się handel, zwiększy się konsumpcja zarówno artykułów przemysłowych, jak zwłaszcza płodów rolnych.

Podpisując Pożyczkę Inwestycyjną, winniśmy to czynić w przekonaniu, że udzielając Państwu pomocy, sami osiągamy znaczne korzyści bezpośrednie, że nie jest to żadna ofiara z naszej strony, lecz obopólny interes Państwa i obywatela.

Subskrybując Pożyczkę Narodową, przekonaliśmy się, że otrzymaliśmy papier dobry, wysoko oprocentowany. Jedyńa niedogodną dla wielu stroną tego papieru były ograniczenia w jego pozbywaniu i nabywa-

niu. Wynikało to z imiennego charakteru obligacji Pożyczki Narodowej. Tych ograniczeń nie będzie wcale przy obrocie obligacjami Pożyczki Inwestycyjnej. Obligacje te będą papierem na okaziciela, kurs ich notowany będzie na giełdzie, w rezultacie zaś w każdej chwili można je będzie spieniężyć.

Rzeczą ważną dla posiadaczy obligacji Pożyczki Narodowej jest możliwość zamiany tych papierów na obligacje Pożyczki Inwestycyjnej. Zamiana ta będzie mogła być dokonana w tej formie, że subskrybent Pożyczki Inwestycyjnej będzie mógł wpłacić na pokrycie zadeklarowanej kwoty obligacje Pożyczki Narodowej. Obligacje te przyjmowane będą do wysokości 50% subskrybowanej kwoty. Drugie 50% trzeba będzie wpłacić gotówką, przyczem spłata może być rozłożona na 10 rat.

Pożyczka Inwestycyjna oprocentowana jest na 3%, obok tego stałego oprocentowania jednak posiadacze obligacji będą brali udział kilka razy do roku w losowaniu wysokich premij.

Pożyczkę Inwestycyjną rozpisano pod hasłem: „Oszczędzamy — budujemy”. Podpisując Pożyczkę, musimy ograniczyć swoje normalne wydatki i zmuszamy się tem samem do oszczędności. Równocześnie zaś za pieniądze, uzyskane drogą Pożyczki, rozpoczęta zostanie serja prac inwestycyjnych, które zatrudnią licznych bezrobotnych. Budując drogi mosty i domy położone Pożyczka Inwestycyjna granitowe zręby w fundamenty największej Budowli: — Państwa. Pamiętajmy o tem przy podpisywaniu deklaracji subskrypcyjnych Pożyczki Inwestycyjnej!

FELIKS RUSZKOWSKI

Radca Min. Skarbu.

Zarys prawa celnego

IV.

Dostawienie towarów do urzędu celnego.

Wszystkie towary przewożone przez granicę celną powinny być dostawione przez przewoźnika do najbliższego granicznego urzędu celnego. Na przestrzeni między granicą celną a urzędem celnym nie wolno zbaczać z drogi celnej, zatrzymywać, składać, przeładowywać lub pozbywać się towarów. Zatrzymanie i przeładowanie towarów może nastąpić tylko w przypadkach koniecznej potrzeby. Faktyczne dostawienie towarów do urzędu celnego zgłasza przewoźnik przez wręczenie urzędowi celnemu dokumentów wstępnych, jako to: wykazów zdawczych bagażowych i towarowych, manifestów okrętowych, mani-

festów dla przewozu statkami powietrznymi, listów przekazowych lub innych dokumentów przepisanych dla danego rodzaju przewozu. Na wręczonych przez przewoźnika dokumentach wstępnych urząd celny notuje dzień przyjęcia tych dokumentów i zapisuje je do rejestru w dniu przyjęcia.

Tymczasowe przechowywanie towarów dostawionych do urzędów celnych. Magazyny celne.

Towary celne dostawione do urzędów celnych podlegają, jeżeli tego wymaga ich odprawa celna, przejściowo złożeniu w magazynach celnych na czas dokonania czynności związanych z odprawą celną.

Przedsiębiorstwa przewozowe, trudniące się przewozem towarów celnych, obowiązane są, jeżeli tego władze celne żądają, prowadzić magazyny celne i wykonywać roboty fizyczne przy odprawie celnej. Niektóre towary, wyszczególnione w osobnym wykazie, przesyłane w większych jednolitych (jednogatunkowych) ładunkach, mogą być odprawiane w pomieszczeniach przewozowych bez wyładowania do magazynów celnych.

Postępowanie celne. Deklaracja celna nadawcy.

Do każdej przesyłki towarowej przeznaczonej do przywozu do polskiego obszaru celnego lub też przewozu przez polski obszar celny, powinna być dołączona deklaracja celna nadawcy, zawierająca szczegółowe dane o przesyłce. Przy przewozie drogą morską deklarację celną nadawcy zastępuje odpis konosamentów; przy przewozie drogą powietrzną mogą być przyjmowane jako deklaracje celne nadawcy odpisy listów przewozowych.

Zgłoszenie towarów do odprawy celnej.

Towary dostawione do urzędu celnego powinny być zgłoszone do odprawy celnej z oznaczeniem rodzaju odprawy, która ma być dokonana (zgłoszenie celne).

Rodzaje odpraw są następujące:

- a) odprawa ostateczna przywózowa i ostateczna wywózowa,
- b) odprawa warunkowa przywózowa i warunkowa wywózowa,
- c) przekazanie towaru do innego urzędu celnego,
- d) złożenie towaru na skład,
- e) powrotny przywóz z zagranicy towarów krajowych i powrotny wywóz zagranicę towarów zagranicznych poza obrotem warunkowym.

Zgłoszenie do odprawy celnej nie może nastąpić przed dostawieniem towarów do urzędu celnego.

Towary powinny być zgłoszone do odprawy celnej w następujących okresach: w wewnętrznych, morskich i lotniczych urzędach celnych w ciągu 30 dni, licząc od dnia dostawienia towaru do urzędu celnego, w urzędach celnych granicznych w ciągu 10 dni, a w urzędach celnych drogowych II kl. — w dniu nadejścia.

Towary, które nie zostały zgłoszone do odprawy celnej przez stronę w ustalonym okresie, podlegają zgłoszeniu do odprawy celnej ostatecznej z urzędu przez zarząd magazynu, w którym zostały złożone.

Osoby uprawnione do złożenia zgłoszenia celnego.

Zgłoszenie do odprawy celnej może złożyć tylko osoba uprawniona do rozporządzania towarem (strona). Za stronę uważa się:

- a) bezpośredniego posiadacza towaru, jeżeli przewóz odbywa się bez dokumentów,
- b) adresata wymienionego w liście przewozowym,
- c) okaziciela kwitu bagażowego,
- d) przy transportach morskich i rzecznych — posiadacza konosamentu celnego.

Strona może złożyć zgłoszenie celne osobiście, lub upoważnić do tego agenta celnego, agencję celną publicznych przedsiębiorstw przewozowych, albo też swego pracownika.

Agenci celni. Agencje celne publicznych przedsiębiorstw przewozowych.

Agentem celnym jest ten, kto na podstawie koncesji, udzielonej przez Ministerstwo Skarbu, załatwia przy odprawach w urzędach celnych formalności celne w zastępstwie stron.

Koncesję wydaje się na pewien okres czasu; może ona być cofnięta w razie popełnienia przez agenta celnego lub jego pełnomocników nadużycia albo szkodliwej działalności dla Skarbu Państwa lub dla stron przez nierzetelne wykonywanie ich zleceń w sprawach związanych z odprawą celną.

Oprócz agentów celnych zajmują się załatwianiem formalności celnych w urzędach celnych w zastępstwie stron agencje celne publicznych przedsiębiorstw przewozowych jak np. agencje celne Polskich Kolei Państwowych.

Wstępne zbadanie towarów przez stronę.

Przed zgłoszeniem do odprawy celnej przywiezionego z zagranicy towaru strona może pod kontrolą celną zbadać wagę, miarę, ilość sztuk, rodzaj i jakość towaru oraz wziąć próbkę tegoż.

Zezwolenie na wstępne badanie ma na celu ułatwienie stronom prawidłowego zgłoszenia towaru.

Podanie w zgłoszeniu celnym danych o towarze niezgodnych z rzeczywistością powoduje odpowiedzialność według ustawy karnej skarbowej.

Rewizja towarów.

Towary zgłoszone do odprawy celnej podlegają rewizji celnej.

Rewizja towarów odbywa się zasadniczo w obecności strony. Jeżeli strona zrzekła się w zgłoszeniu prawa asystowania lub nie zjawiła się do rewizji w ciągu trzech dni od daty przydzielenia zgłoszenia do wspomnianej rewizji, to rewizja odbywa się bez udziału strony.

Rewizja jest zewnętrzna i wewnętrzna.

Rewizja zewnętrzna polega na zbadaniu stanu zamknięć urzędowych, na obliczeniu sztuk, na stwier-

dzeniu rodzaju opakowań, ich znaków i numerów oraz na sprawdzeniu wagi brutto.

Rewizja wewnętrzna polega na stwierdzeniu ilości i rodzaju towarów.

Po ukończeniu rewizji celnej urzędnik rewidujący ustala pisemnie wynik rewizji, stwierdzając tekst podpisem i datą ustalenia wyniku rewizji.

Prawidłowość dokonanej rewizji może być sprawdzona przez naczelnika urzędu celnego lub wyznaczonego przez niego urzędnika oraz przez urzędników wyznaczonych przez Dyрекcję Ceł lub Ministerstwo Skarbu.

Rewizji celnej nie podlegają:

a) przedmioty przeznaczone do użytku zwierzchników państw obcych i ich otoczenia podczas ich pobytu na polskim obszarze celnym;

b) przesyłki urzędowe (nadchodzące i wysyłane) przedstawicielstw państw obcych i misyj dyplomatycznych oraz obcych urzędów konsularnych, tudzież

osób korzystających z przywilejów dyplomatycznych opatrzone pieczęcią urzędową ministerstwa spraw zagranicznych państwa obcego, zagranicznego przedstawicielstwa dyplomatycznego lub konsularnego państwa obcego, Sekretarjatu Generalnego Ligi Narodów, Międzynarodowego Biura Pracy, Trybunału Rozjemczego w Hadze, Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej;

c) przesyłki urzędowe Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej (nadchodzące i wysyłane), opatrzone pieczęcią urzędową: tegoż ministerstwa, polskich ambasad, poselstw, urzędów konsularnych i misyj specjalnych zagranicą, względnie pieczęcią osób i instytucyj wymienionych pod b);

d) rzeczy przesiedlenia oraz bagaże, należące do osób zajmujących stanowiska dyplomatyczne oraz bagaże, należące do osób zajmujących stanowiska dyplomatyczne w służbie państw obcych, jak również osób korzystających z przywilejów dyplomatycznych i specjalnych na mocy umów międzynarodowych.

Migawki z pogranicza

Wspólny front

Nie gromada, nie zespół tworzy człowieka, lecz odwrotnie: człowiek tworzy społeczeństwo. Walory jednostki nadają charakter i wartość grupie. Społeczeństwo nie jest bezindywidualną, bezosobową siłą, lecz zespołem oddzielnych istot ludzkich, z których każda ma wpływ na układanie się stosunków i pojęć grupy.

Wśród społeczeństw panuje zło dzięki temu, że jednostki lepsze nie chcą czynić wysiłku, aby podnieść wartość grupy. Bez względu na to, że zwolennicy chowania głowy w piasek mniej doznają przykrości i rozczarowań, łatwiej im się żyje, niż niepoprawnym mrzonkowi, uważającym dobro społeczne za cel życia jednostki. A jednak, narody i państwa, ich cywilizacja i kultura, powstają i budują się z pracy twórczej tych właśnie marzycieli, dla których nie jest wystarczającym stan obecny, którzy, szukając nowych dróg, pociągają za sobą swoje społeczeństwa. Łatwo jest korzystać z cudzego dorobku. Chętnie i bez skrępowań odziedziczamy cudze wynalazki, ale samym nam trudno jest zdobyć się na wysiłek twórczej pracy. Wolimy, niech będzie jak jest. Z zasady, wyrosłej na osobistym egoizmie, przeczymy i oponujemy wszystkiemu, co mogłoby nas ruszyć z błogiej pozycji trwania na jednym miejscu. W Polsce szczególnie wyrobione są instynkty przeczenia, bo nie napróżno wyrażeniami: nowator, moralizator, doktryner, obrzucamy pogardliwie naszych bliźnich tworzących, czy projektujących. Nie czas, ani

miejsce, aby sięgać do materiału źródłowego, warto jednak podkreślić, że zarozumiałość, bo ona tylko mogła podobnie wypaczone pojęcia narzucić, nie jest cechą jednostek produkujących, lecz spożywających. Ponieważ w naszym narodzie przeżywamy obecnie przemianę charakteru społecznego, konserwatywne zapamiętania i powiedzenia przestają mieć magiczny wpływ, więc już można bez ujmy przyznawać się do nowatorstwa, doktrynerstwa, czy moralizatorstwa.

Russel w swym „Wychowaniu“ mówi: „Zwierzęce przyzwyczajenie wystarcza na to, aby człowiek lubił stare drogi i metody postępowania (zupełnie tak samo, jak koń lubi skręcać w ulicę, w którą zawsze dotąd skręcał). Konserwatyzm nie wymaga żadnego, bardziej skomplikowanego procesu myślowego“.

Czytałem niedawno „Czuszimę“ Nowikowa - Priboja. Bardzo pouczająca książka, w której autor przykładowo wykazuje tępotę konserwatywnych umysłów, ślepych na działalność jednostki w masie, skutkiem czego musiała nastąpić katastrofa. W historii narodów podobnych przykładów mamy więcej.

Spójrzmy, co dzieje się w powojennej Europie, jakie powstają i są przeprowadzone teorie, jak bierze w łeb politykierstwo, a zwycięża jednolita myśl przewodnia. My też mamy jednolitą myśl przewodnią, a jest nią WYŚCIG PRACY. Zależy tylko, jak ją głęboko pojęliśmy. Nie chodzi o karnościę, bo z tego słynęliśmy zawsze, ale o żywą robotę.

o zbliżenie się do wszystkich warstw i jednostek mających prawo obywatelstwa, a więc, mogących mieć taki czy inny wpływ na układanie się stosunków i pojęć, — o stworzenie świadomego, skomasowanego wysiłku twórczego, który nie pozwoli nam pozostać w tyle. Spóźnić się, to tyle, co przegrać.

Zmieniając skórę warcholskiego charakteru narodowego, musimy razem z nią odrzucić wszystkie nasze tradycyjne wady, wynikające z „jakoś to będzie“, wyzbyć się zwyczaju oczekiwania, że to, co możemy zrobić my, niech zrobi kto inny.

Na starych granicach zaborców mamy do uleczenia ropiejącą ranę, przez najeżdżącą zadaną społeczeństwu pogranicza, a jest nią wszczepiony pierwiastek zła, fatalne pojmowanie przestępstw granicznych, a przez to, fatalny stosunek do organów ochrony granic. Nie poradzi najradykałniejsze tępienie przestępstw drogą karaniami, jeśli społeczeństwo zatraciło wstyd, chlubi się i szczyci karami.

Obowiązek państwowy nakazuje nam stworzenie z pogranicznymi wspólnego frontu, na który naród ma prawo liczyć. To nie kaznodziejstwo, lecz śmiałe spojrzenie prawdzie w oczy, a praca nie lada.

Nic nie może nas powstrzymać w kształtowaniu naszej fachowej organizacji, którą musimy postawić na szczuble doskonałości, co będzie pierwszym czynnikiem wychowawczym. Wiedząc o wszystkim, co się wokoło nas dzieje, będziemy nie tylko tępić zło, ale mu zapobiegali, stosując środki nie ad hoc stworzone, lecz oparte na wiedzy fachowej i rutynie. Aby zdobyć te środki, nie możemy stać zdala, jako pogromcy z batem, bo nie posuniemy się ani kroku naprzód.

O kompromisach nie może być mowy. Swoją fachowością musimy wzbudzić dla siebie poszanowanie,

dezorganizując element przestępczy. To nam ułatwi pracę społeczną.

Popatrzmy na pogranicze z punktu widzenia tej pracy społecznej.

Dotychczas, na pas graniczny mało zwraca się uwagi; nawet on, będąc oddzielnym od reszty kraju specjalnymi zakazami, dla czynników decydujących i centralnego społeczeństwa stanowi jakąś odrębną, mało znaną dziedzinę. Każdy, jakoś tak, podświadomie, unika pasa granicznego. Może to jeszcze przedwojenna psychoza?

My widzimy, że więcej inwestuje się w centralnych okolicach, że nie zważa się na dobór sił urzędniczych, nauczycielskich czy kleru w pasie granicznym, przeciwnie, toleruje się tutaj miernoty. Każda wartościowsza jednostka stara się z pasa granicznego uciec i to się jej udaje. Drogi tutaj są gorsze, niż wewnątrz kraju, bo nie opłaca się ich budowa i konserwacja. Miasteczka i wsie zamierają, a bezrobotny pogranicznik nie jest przedmiotem zapotrzebowania w centralnych ośrodkach pracy. Tymczasem, Niemcy kolonizują swoje pogranicze najpewniejszym elementem, dając mu wyjątkowe ulgi i świadczenia.

Wszystko da się jeszcze odrobić. Trzeba tylko gromadzić koło siebie jednostki uczciwe i nie żerujące na pracy społecznej, nie uważające tej pracy za odskocznię do stanowisk i przywilejów, — interesować naszą pracą wszystkich, kogo należy i kto nam może pomóc.

Ogół społeczeństwa polskiego za mało wie o swych granicach i dlatego niedocenia ważności pracy społecznej na pograniczu. Trzeba ten ogół zapoznać z naszymi potrzebami, o tych potrzebach mówić śmiało i ciągle.

JOTKO

*Wszystkim Abonentom, Czytelnikom i Przyjaciółom
naszego pisma składa serdeczne życzenia „Wesołego
Alleluja“*

*Redakcja i Administracja
Wyd. „CZATY”.*

Przemytnik jest złodziejem i oszustem

W myśl zapowiedzi, podanej w n-rze 6 „Czat“, drukujemy dziś drugi z kolei wzór pogadanki na temat szkodliwości przemytu. Materiału instrukcyjnego potrzeba bardzo dużo — może więc i Czytelnicy nasi zajmą się opracowaniem takich wzorów? Chętnie będziemy je drukowali.

Gdy wypowiadamy słowo „przestępca“, mamy zazwyczaj na myśli kogoś, kto wyrządził komuś innemu taką lub inną krzywdę. Przestępcą jest w naszym pojęciu zarówno złodziej, kradnący nasze mienie, jak i bandyta, który nie cofa się przed użyciem noża lub rewolweru, aby zaważać cudzem dobrem. Przestępcą jest oszust, wyzyskujący dla swych niskich celów czyjeś zaufanie i morderca, odbierający życie bliźniemu.

Wiele jest odmian przestępców, co do których nie mamy żadnych wątpliwości, że istotnie nimi są. I więcej jeszcze — wiemy zupełnie dokładnie, jaką jest różnica pomiędzy „doliniarzem“ a „pajęczarzem“, co to jest „robota na podchód“ lub „na szopenfeld“ i wreszcie, co oznaczają takie nazwy jak „melina“, „paser“ i t. d. Wie o tem wszystkim przynajmniej każdy, kto czyta gazety.

Przestępca, kimkolwiek by on był, budzi w nas zawsze uczucie odrazy. Każdy, kto kradnie, zabija lub oszukuje, jest w naszym przekonaniu osobnikiem niezastępowalnym na żadne względy, osobnikiem, którego trzeba wyrzucić poza nawias uczciwych ludzi. Jest to zapatrywanie zupełnie słuszne, gdyż osobnik taki wyrządzając krzywdę swym bliźnim, jednocześnie łamie prawo, które zostało napisane w tym celu, by właśnie chronić interesy każdego obywatela. Jeśli więc ktoś łamie prawo, tem samem jest krzywdzicielem swych współobywateli i dlatego pogardzamy wszyscy przestępcami i uznajemy za słuszne, gdy spotyka ich zasłużona kara.

Jest jednak pewna luka w naszym pojęciu o przestępstwie, luka bardzo poważna. Otóż, mówiąc o przestępcy, mamy na myśli tylko morderców, złodziei, oszustów, zwykłych awanturników i t. d., zapominamy natomiast zwykle o **przemytnikach**, którzy w świecie przestępczym zajmują wcale niepoślednie miejsce.

Wprawdzie dla nikogo nie jest tajemnicą, że przemytnictwo jest przestępstwem, ściąganiem zarówno przez specjalną ustawę karną skarbową, jak i przez kodeks karny, zwykło się jednak traktować przemytnictwo jako coś, co odbiega daleko od utartego powszechnie pojęcia o przestępstwie.

W każdym niemal mieście można dziś spotkać taką scenę. Do przechodnia zbliża się jakiś podejrzany drab, w którym nawet dziecko pozna zawodowego kryminalistę. Drab ów trzyma coś w brudnej łapie i szepce tajemniczo do przechodnia:

— Dziedzie kupi zapalniczkę! Okazyjnie — za jedno trzy złote...

I „dziedzie“ — nieposzlakowany skądinąd obywatel — przystaje, ogląda zapalniczkę, targuje się zawzięcie z łapserdakiem i wreszcie kupuje „okazyjnie“ przedmiot, o którym doskonale wie, że pochodzi on z przemytu. Czyż obywatel ten nie stał się z własnej woli współwinnym w przemycie? Oczywiście, że tak! Ale spróbujcie mu to powiedzieć — obrazi się nie na żarty i zacznie wykrzykiwać, że on, panie dobrodzieju, tyle już lat uczciwie i po Bożemu przeżył, a tu ktoś ośmiela mu się coś podobnego zarzucić!...

Bo u nas kupowanie rzeczy przemyconych, jak i samo przemykanie nie jest uważane za czyn hańbiący. Nawet ludzie z najlepszego towarzystwa, powracając z zagranicy, uważają niemal za punkt honoru przemycić choćby jakiś drobiazg, często coś zupełnie w gruncie rzeczy niepotrzebnego, byleby oszukać celnika i nie zapłacić cła! A trzeba wiedzieć, z jaką przebiegłością, godną zawodowego przemytnika, potrafią ukryć ów przemyt przed okiem rewidenta! I potem w gronie znajomych ludzie ci nie wstydzą się bynajmniej opowiadać głośno o tem, jak udało im się oszukać celnika i nie zapłacić cła za przywieziony z zagranicy przedmiot... Dla takich ludzi przemytnictwo jest emocjonującym sportem, w którym nie widzą oni nic karygodnego.

I w tem właśnie tkwi zasadniczy błąd. Można utyskiwać na wysoki podatek od zapalniczek, można ostatecznie uważać, że wwiezienie do kraju bez cła pary pończoch czy pudełka papierosów jest w gruncie rzeczy drobiazgiem — z tem wszystkiem jednak nie wolno nikomu zaprzeczać karygodności takich faktów, które wyrządzają szkodę Skarbowi Państwa.

Czemże właściwie różni się przemytnik-amator od przemytnika zawodowego? Różnica jest drobna: chodzi przecież tylko o ilość i przeznaczenie przemyconego towaru. Skutek zato jest ten sam: należne cło nie wpływa do Skarbu Państwa w obu wypadkach. I jeden i drugi więc **oszukuje i okrada Skarb Państwa!** I jeden i drugi jest więc przestępcą, złodziejem i oszustem w jednej osobie!

Pogardzamy złodziejem, który ukradnie komuś np. woreczek z drobną kwotą pieniędzy. Człowiek taki pozostanie dla nas raz na zawsze kieszonkowcem — „doliniarzem“, wyrzutkiem społeczeństwa. Natomiast przemytnik, który ukradnie Skarbowi Pań-

stwa tysiące i dziesiątki tysięcy złotych, nie placąc cla — zachowuje w oczach wielu ludzi opinię solidnego i uczciwego człowieka. Czyż to jest słuszne?

Państwo jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli, a majątek państwowy jest naszym wspólnym majątkiem. Gdy ktoś okrada Skarb Państwa — okrada tem samym cały naród, popełnia więc przestępstwo znacznie większe od tego, jakiego dopuszcza się złodziej, kradnąc komuś woreczek z pieniędzmi. Kto zatem jest większym przestępcą i szkodnikiem: prze-

mytnik czy złodziej? Odpowiedź może być tylko jedna: przemytnik!

Rzecz tę powinniśmy sobie dobrze utrwalić w pamięci. Dziś zwłaszcza, gdy Państwo przeżywa ciężki kryzys gospodarczy, gdy Skarbowi Państwa brak środków na przyście z pomocą setkom tysięcy bezrobotnych — **okradanie Skarbu jest ciężką zbrodnią!** Zbrodnię tę popełniają właśnie **przemytnicy**, którymi z tego powodu powinien pogardzać każdy uczciwy obywatel!

Po Renie za łodziami przemytniczemi

Świetlna niespodzianka zdziwiła w nocy z 5-go na 6-ty kwietnia b. r. mieszkańców nadbrzeży Renu. Rzeka opiewana przez poetę niemieckiego Heinego, z racji pięknej syreny — Lorelei, i przez wszystkich Niemców, w narodowym hymnie „Nad Renem czuwa straż” — zamigotała tej ciemnej nocy licznymi światłami.

Cóż to za iluminacja „z tamtej strony?” — pytali się Francuzi.

— Ani chybi, pilnują od Francuzów — orzekli Niemcy — żeby szmugiel nie szedł.

I rzeczywiście potężne reflektory ustawione na stronie niemieckiej myszkowały po rzece, szukając przemytników, bowiem Ren, od Kahl, pogranicznego miasta, aż po granicę holenderską, stanowi strefę celną między Francją a Niemcami. Na tej przestrzeni roi się od motorówek, których załogę stanowią policjanci oraz funkcjonariusze celni.

Przemytnictwem na Renie trudnią się przedstawiciele aż czterech narodowości. Dziwnem się to wydaje, skoro rzeka ta oddziela tylko dwa państwa. Ale od czegoż istnieją marynarze słodkowodni — Belgowie i Holendrzy? Nie próżnują oni bynajmniej, jeśli chodzi o przemyt! Choć urzędowa księga celną, prowadzona przez kapitana statku, jest w porządku, nie przeszkadza to ulokować gdzieś w węglu parę butli trunków, skrzynek z tytoniem i papierosami lub też zaszytej w poduszkach bibułki do papierosów. Na statkach łatwo jest schować przemyt. Pod kupą łańcuchów kotwicznych, w zakamarkach podpokładowych, wszędzie może celnik niemiecki coś odnaleźć. Marynarze znają się na przemycaniu i żadne kary nie mogą ich odstraszyć. Wykryto raz duży kocioł z jadalną oliwą stojący w... bardzo dyskretnej ubikacji. Co mógł wiedzieć o tem kapitan?

Urzednicy celni natomiast okazali się bardziej spostrzegawczymi.

Ruch dzienny na Renie, poza statkami wycieczkowymi, przedstawia się następująco: Powoli i z wysił-

kiem płyną holowniki w górę rzeki, wlokąc za sobą na linie po dwie — trzy berlinki. Na pokładach berlinek, jeśli jest zimno, nie widać ludzi. Jeśli jest ciepło, pokłady berlinek zaludniają się śpiewającą załogą, nie liczną zresztą i nie mającą nic do roboty. Co innego jest z załogą łodzi policyjnej, która chyżo mknie po falach w kierunku holownika i jego „bagażu”. Dobili do jednego ze statków i z trudem gramolą się na jego pokład. Ktoś z góry podaje wspinającym się rękę i „pomaga” wejść na pokład, myśląc napewno w swoim je-



Łódź motorowa niemieckiej Straży Celnej na rzece Renie — w pościgu za łodzią przemytniczą.

zyku coś, coby po polsku brzmiało „a cholera was przyniosła, bodajby ci się obsunęło kopyto i żebyś poszedł na dno!” Celnicy sprawdzają dowody osobiste, uważając, czy któryś z załogi nie figuruje na „czarnej liście” przemytników.

Holownik jest powolny i nigdy nie próbuje ucieczki. Zresztą ucieczka nie zdałaby się na nic. Telefongramy są szybsze od każdego statku; to też wzdłuż całej rzeki oczekiwaloby uciekiniera niezbyt miłe przyjęcie. To nie to, co na odkrytym morzu, gdzie pościg jest ograniczony... przestrzenią.

Bez przeszkadzania w jeździe, doczepia się motorówka policyjna do holownika, czy też berlinki.

Oczy muszą być otwarte! Jeżeli ktoś wyrzuca jakiś przedmiot do wody — idzie z punktu na ląd. Kapitan przedstawia papiery okrętowe do kontroli, ładunek zostaje obejrzany i porównany z frachtami, opisującymi jego jakość i pochodzenie. Wszystko w porządku, zaczynają się teraz przeszukiwania statku. Każdy zakamarek jest obejrzany. A Ren płynie — i my też. Policja natrafia na kufer, w którym są tylko jakieś gazety. Ściany i dno — pojedyncze. Kabiny zostają opukane, łóżka rozrzucone, wewnątrz pościeli zbadane szpicem drutu.

Napozór obojętnie przypatruje się tym czynnościom jeden z załogi. Choć naprawdę o niczem nie wie, mimo to serce jego bije nieco szybciej. Kto podlegał rewizji celnej, rozumie napięcie psychiczne podobnej sytuacji.

W składzie węgla też nic. Celnicy i policjanci opuszczają holownik, skacząc z wprawą do swej łodzi. Ale co to? Mały pływak chybotrze się na powierzchni wody. Wyciąga się go wraz ze sznurem, na końcu któ-

rego jest uwiązany wielki pakunek tytoniu w szczelnym opakowaniu. Biada, jeżeli na statku znajduje się notowany już osobnik. Zabiera go się do Bingen, gdzie będzie miał czas poświęcić się badaniom nad ustawami celno-granicznymi. Tam się go doksztalci.

A kiedy zginie już w oddali smuga dymu ze zbadanego parowca, sternik kieruje łódź policyjną do drugiego holownika.

Zapada noc, większość statków zarzuca kotwicę i zatrzymuje się na środku rzeki. Policja rzeczna tego nie robi, wprost przeciwnie, zdradza teraz zdwojoną ruchliwość, pędząc do holownika, od którego dyskretnie odłączyła się łódź, być może z ładunkiem zakazanym. Czasami pozwala się jej dobić do brzegu, a nuż tam ktoś czeka? Może i więcej osób uda się złowić.

Ostre smugi światła tną ciemność starego Renu i nocy kwietniowej. Czasami przebiegną błyskawicznie, czasami utkną na jakimś miejscu białą plamą. Tak upływa noc na tej umiędzynarodowionej rzece.

Michał Godlewski.

Ś. P. GEN. DANIEL KONARZEWSKI

W dniu 3 kwietnia o godz. 8 rano zmarł w Warszawie wskutek ataku sercowego inspektor armji gen. dyw. Daniel Konarzewski.



Ś. P. GEN. DYWIZJI DANIEL KONARZEWSKI.

Ś. p. gen. Daniel Konarzewski urodził się w 1871 roku w Petersburgu i tamże ukończył wyższe studia. Młodość swą i lata wojny światowej spędził w armji rosyjskiej. Gdy po upadku caratu Polacy w armji rosyjskiej poczęli organizować się w odrębne formacje — Daniel Konarzewski oddał się całkowicie na usługi idei polskiej armji narodowej, tworzonej w myśl hasła Wskrzesiciela Polski Niepodległej.

Bohaterski żołnierz — w latach krwawych zmagania o utrwalenie odzyskanej wolności — przyczynił się w dużym stopniu do zwycięstwa oręża polskiego. W marcu 1919 r. objął grupę operacyjną Wielkopolską, na czele której walczył w Małopolsce wsch., biorąc udział w obronie Lwowa. Na froncie bolszewickim dowodził grupą operacyjną i 1 dyw. strzelców wlkp., a w 1920 r. wyróżnił się szczególnie w ciężkich walkach odwrotowych i w zwycięskiej naszej kontrofensywie z nad Wieprza.

W 1921 r. był dowódcą Okręgu Korpusu Białostockiego, potem dowódcą wojsk Litwy środkowej. Następnie pełnił kolejno funkcje d-cy O.K. Nr. 1 w Warszawie, szefa administracji armji, 1-go wiceministra spraw wojskowych, a od 2.VI. 1931 r. — inspektora armji.

Ś. p. gen. Konarzewski posiadał szereg odznaczeń polskich i zagranicznych. Społeczeństwo traci w nim wybitnego patriotę i obywatela, armja zaś — jednego z zasłużonych swych organizatorów.

Cześć Jego pamięci!

METEOR ODNALAZŁ SIĘ

O meteorze, który w nocy z 11 na 12 marca przemknął nad Polską, pisaliśmy w poprzednim n-rze „Czat”, apelując do osób, które go widziały, o podanie linii lotu do Obserwatorium Krakowskiego.

Meteor ten spadł na ziemię we wsi Krępa, 13 klm. od Łowicza. Rozpękł się on między północą a godziną 1-ą, siejąc grad odłamków na przestrzeni paru kilometrów.

Tak jak przypuszczaliśmy, najlepsze relacje pochodzą od ludzi, pełniących służbę tej nocy. Stróż nocny wsi Krępa zeznał, iż światło było tak wielkie jak w letni dzień. Nic dziwnego, gdy się weźmie pod uwagę, że trący się o atmosferę ziemską meteor, lecący z szybkością około stu klm. na sekundę, rozgrzewa się do 10.000 stopni.

Odrzucając meteoru nie odnaleziono. Dopiero po kilku dniach jeden z chłopów znalazł na swem polu —

dziwny kamień wagi około 10 kilo. Gdy wieść o znalezisku gruchnęła pośród kmiotków, wymogli oni na znalazcy rozbicie meteoru, dla wydobycia zeń... złota. Ponieważ okazało się że złota w „kamieniu z nieba” nie było, kawałki podzielili pomiędzy sobą, wierząc, iż posiadają one nadprzyrodzoną moc leczniczą.

Po te kawałki Obserwatorium Astronomiczne w Warszawie, wysłało swych współpracowników, choć jednak ustalono, iż w okolicach Krępej spadło trzy odłamki, udało się odebrać od zabobonnych chłopów tylko jeden 4 kilowy odłamek.

Takie są dzieje przemytu z zaświatów, który dostał się do Polski niewiadomo skąd. Drogi, którą przebył meteor, szukają jednak w dalszym ciągu polscy astronomowie. Może uda się ustalić, co dla nauki przedstawiać będzie duże znaczenie.

M. G.



WIZYTA ANGIELSKIEGO MINISTRA.

W Polsce bawił wybitny angielski mąż stanu, lord tajnej pieczęci, min. Eden, który był gościem naszego Rządu. Min. Eden przeprowadził szereg rozmów o doniosłym znaczeniu politycznym w stolicach Polski, Z. S. R. R. i Czechosłowacji. Na zdjęciu: min. Eden (z prawej) na audjencji u Pana Prezydenta Rzplitej, w towarzystwie min. Becka (z prawej).

PAMIĘTAJ, ŻE

**KASA WZAJEMNEJ POMOCY
ISTNIEJE DLA TWEGO DOBRA!**

NALEŻENIE DO K. W. P.

JEST TWOIM OBOWIĄZKIEM

HUMOR

„LIST MIŁOSNY” PRZEMYTNIKA

(E. Z.) Strażnicy nasi nieraz otrzymują od swych stałych „klijentów” mniej lub więcej wymowne dowody pamięci w postaci listów anonimowych, w których autor nie szczędi pogroźek adresatowi.

Otrzymałszy ostatnio odpis takiego „listu miłosnego”, pisanego w oryginalnej gwarze śląskiej i zawierającego soczyste wyzwiska pod adresem znieawidzonego strażnika. Oto jego treść:

„Widzisz pieroński gorolu a to doł ci Solmik w d-pa jo to chcioł zrobić inoh se liczył że ci drudzy bydom se mścić po mnie. Solmik sie nie boł wos, oł ci tyle że bydziez tak chodził z jajami jak my chodzimy, trza ci było tego, mógłś żyć z ludziami jak drudzy zyjom. Ty gorolu! myślełś że całe Gasczyce twoji są gdzie ino mówia z kim to każdy życzy ci tego, już zech od zielonych słyszoł, że dobrze ci to, trze ci było krzywo przysięgać na niego tam zielony z Hada-mowca wiedziol że Solmik se rod sądzi to i nie cis na niego, twoja baba też kawoł djabła, żodno zielono nie rewiduje baby, twoja w każdej rzici musi być, ciebie ludzie się boją ani czorta, kandy ino rewizijo każdy rządzi ten pieron co miszkoł u Lahamy, jak tu pieronie cie ne było to nikaj rewizyjom nie było, tak że jakbyś domnie wloz ręce nogi bym ci na równej drodze pomoł. Kamulik pieroni na was też rządzi że najwinkszy czas by z nim był, gdzie ino chto, to wam tego życzy. Tak chciołś fajny być przed starszymi i tak ci w d-pa kopną, tak bydzisz z myszką chodził jak my chodzimy a to musisz zawczasu z Gasczyc uciekać, bo ci padom, ke cie zgładzę, że nie bydziez po świecie chodził. Ludzie we wsi mają uciecha jak by wsparcia po sto złotków dostali, ci starsi tymu wierzą bo Solmik podoł takich świadków co też pieronią na ciebie. Już padają że nie dostaniesz gehaltu, jedyn znalazł sie we wsi co ci w d-pa doł.

Fita rządził że choćby świgerfoter miał chałupę sprzedać to sprzedo, a was wykopie ze służby on i tak wszystkiego nie podoł, zapomniol że mosz gorolu jo ci mogą przypomnieć, że mosz deka do krztu, jakielki, zymft do gorzołki, mondarin i nici do heklowania pieluch i talyrz na dorta, może już mosz dosyć tego, i konia mocie z drugim zielonym, ale on mi nic niezrobiuł, to si niemścim na niego, ty gorolu, tam jeszcze więcej je, ino jo se zapomniol. Fita se to wziol, padoł że na sądzie powjy, mógłś żyć było by ci dobrze z nami tak samo. Już mam dość na dzisiaj, czekoj braci ty dopiero poznosz ludzi we wsi, jeszcze są tacy co ci dadzą rady. (Jedyn z tych twoich najlepszych przyjacieli coś ino krzywda zrobił). Jo wom padom że ino zamknij buzia żeby nie było u ciebie rewizyji jak to znajdom to źle bydzie z wami, ty pieronie, ty jak przyczytosz to se w łeb strzelisz. Ty strupie zaklynty”.

Rewizja celna

Słynny śpiewak X. jechał niedawno temu na gościnne występy do opery w Budapeszcie.

Zaledwie ułokował się wygodnie wraz z żoną w przedziale nocnego expressu, gdy do wagonu wbiegł zadyszany potężnie krawiec teatralny z wielką paczką. Krawiec począł usprawiedliwiać swe opóźnienie:

— Bardzo mistrza przepraszam, ale to korona do pańskiej roli w „Proroku”. Zapomnieliśmy ją zapakować wraz z innymi rekwizytami!

Tenor bezradnie oglądał olbrzymią koronę, sporządzoną z ciężkiej imitującej złoto blachy, przyozdobioną zielonemi i czerwonomi szkiełkami, pozorującymi szmaragdy i rubiny, oraz inne kamienie drogocenne.

Korona nie mogła pomieścić się w żadnym z jego, naładowanych dodna kufrów. Wreszcie przy pomocy żony umieścił śpiewak koronę w jej pudle do kapeluszy. Po chwili pociąg ruszył w drogę.

Nad ranem express przybył do granicy, zatrzymując się na ostatniej stacyjce. Do przedziału wszedł celnik i skłoniwszy się grzecznie, zapytał pasażerów, czy nie wiozą przedmiotów podlegających oczeniu.

Nie, nie niema — padła odpowiedź słynnego artysty. Wypchane walizy wydawały się jednak celnikowi podejrzone. Spoglądał więc na nie nieufnie.

— Proszę, niech pan skontroluje — zaproponował artysta, czyniąc gest ręką.

Celnik zaczął od pudła do kapeluszy, gdzie właśnie znajdowała się korona. Ledwie ją ujrzał — zmieszany celnik zamknął pudło i zaczerwieniony począł się usprawiedliwiać:

— Uprzejmie dziękuję waszej królewskiej mości. Jego wysokość raczy łaskawie wybaczyć, żem go niepokoił, za co stokrotnie przepraszam.

Kłaniając się uniżenie, opuścił celnik przedział rzekomego monarchy, podróżującego z oznaką swego stanowiska.

G.

NAGROBEK

Cmentarz na odcinku placówki Kończyce (Śląski I. O. położony jest tuż nad samą granicą, od której dzieli go zaledwie 20 metrów. Ponieważ przechodzą tędy często przemytnicy, pewnej nocy zasiadłem tam na czatach.

Właśnie zegar wybił północ. Obejrzałem się w bok i widzę, że jeden z nagrobków uniósł się i czarna postać z nagrobkiem na plecach oddała się szybko w kierunku wyjścia. Struchlałem i przyznaję się ze skruchą, że zapomniałem w tej chwili o wszystkich przepisach służbowych, nakazujących zatrzymanie podejrzanego!

Dopiero gdy trup opuścił cmentarz, stanął mi przed oczami artykuł 71 rozp. o Straży Granicznej w całej swej zgrozie. Przewyciężając strach, puściłem się w pogoń, a gdy dopadłem trupa — poznałem w nim znanego przemytnika z Kończy. Nagrobek okazał się najwykleszą olbrzymią wanną ocynkowaną, przemyczoną z Niemiec.

Nie wierzcie w „strachy”, koledzy!

Jotes

TELEGRAF BEZ DRUTU

Z Chwałęcic w kierunku Ochojca idzie dwóch strażników. W pewnej chwili młodszy pyta starszego, czemu to zawsze tylko z prawej strony są druty na słupach.

— Bo tędy biegnie telegraf na drucie.

— A czemu z lewej strony niema drutów, ani słupów?

— Bo tędy biegnie z I. O. telegraf bez drutu!

ŻYCIE POGRANICZA

Z Okręgu Wielkopolskiego

ZIEMIA Z POBOJOWISK NA KOPIEC MARSZAŁKA

(B. B.) W dniu 16 marca b. r. odbyła się podniosła uroczystość pobrania ziemi z pobojuwisk Kolna i Kamionny pod Międzychodem pod Kopiec Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Z Międzychodu wyruszył do Kolna pochód, złożony z przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, delegatów licznych związków kombatanckich, organizacji społecznych, Straży Granicznej, młodzieży szkolnej i t. d.

Na miejscu ogłoszono szereg przemówień okolicznościowych poczem nastąpił uroczysty akt pobrania ziemi z pobojuwiska, obficie zroszonego krwią Powstańców Wlkp. Następnie pochód udał się do Kamionny, gdzie odbyła się analogiczna uroczystość.

Po szeregu żywiołowych manifestacji w Międzychodzie, które trwały dwa dni, urny z ziemią w dniu Imienin Pana Marszałka odwieziono do Poznania.

Podobna uroczystość odbyła się również w Zbąszyniu, gdzie pobrano do urn ziemię z pobojuwisk: w Nowej Wsi Zbąskiej z grobu 58 powstańców, w Łomnicy z grobów trzech powstańców i w samym Zbąszyniu z przed starego dworca, gdzie odbywały się najbardziej zacięte walki i gdzie poległ pierwszy powstaniec.

Urnę z ziemią zawiozła specjalna delegacja do Poznania w dniu 19 marca.

KOLPORTERZY FALSZYWYCH MONET

Na terenie pow. wieluńskiego znajdują się od dłuższego czasu w obiegu dość zręcznie podrobione fałszywe monety 2, 5 i 10-złotowe, puszczone w obieg przez licznych kolporterów, rekrutujących się przeważnie z żywiołu przemytniczego. Ułatwia im zadanie nieświadomość ludności wiejskiej, nie umiejącej odróżnić fałszyfiku od prawdziwej monety.

Kolporterzy ci rozwijają swą działalność również po stronie niemieckiej, płacąc tam fałszyfikatami za nabyty prze-

myt. W dniu 27 marca niem. strażnik celny wręczył na granicy szeregowemu z plac. Staro-Krzepice 11 sztuk fałszyfikatów 10-złotowych, którymi zapłacił w Niemczech za przemyt niejaki Grzebielec Władysław. Podjęto natychmiast dochodzenie, które doprowadziło do przytrzymania Grzebielca; zaopiekował się nim prokurator.

Ostatnio na terenie K-tu Rudniki przytrzymano 5 kolporterów fałszyfikatów. Jednego z nich ujął str. Kowal w chwili, gdy ten płacił fałszywą 5-złotówką za towar w sklepiku. Był to Tokarski Franciszek z m. Patrzyków pow. Radomsko, u którego przy rewizji osobistej znaleziono 6 sztuk fałszyfikatów 5-złotowych, ukrytych w butach i pod odzieżą. Sąd Okręgowy w Kaliszu zaaplikował mu 2 lata więzienia.

NASI „WODNIACY” W ZBĄSZYNIU

Wielkie i piękne jezioro zbąszyńskie jest jakgdyby stworzone do uprawiania na niem sportów wodnych, to też koledzy nasi z K-tu Zbąszyni czerpią hojną dłoń z darów natury! Chłop — sami „wodniacy”, spędzający w lecie każdą

wolną chwilę na kajaku. Wijąca się wymyślnymi serpentynami rzeka Obra, przepływająca przez jezioro, dostarcza amatorom tego sportu wiele pięknych wrażeń. Na rzece, tuż przy biurach K-tu, „wodniacy” nasi mają swoją przystań z taborem: 5 kajaków (w tem dwa ozaglowane), jedną łódź wiosłową i jedną łódź z motorkiem.

Ponieważ w zimie kajakowcy nie lubią siedzieć beczynnie, zbudowali sobie slizgowiec na dwa żagle i odtąd lodowa pokrywa jeziora stała się dla nich terenem równie dostępnym, jak tafla wodna! Fotografję tego slizgowca reprodukujemy poniżej.

„Wodniacy” ze Zbąszynia mają wielkie ambicje sportowe i chcieliby zorganizować jakąś masową imprezę kajakową, w której pragną się zmierzyć z innymi „wodniakami”. Może koledzy z innych odcinków zabiorą w tej sprawie głos?

Zbąszyn jest wogóle wybitnie „usportowiony”. Koledzy nasi uprawiają tam z zamiłowaniem boks, dziu-dzitsu, siatkówkę i koszykówkę, przyczem — jak fama niesie — nie dadzą się byle komu wyprzedzić i w tych gałęziach sportu.



Slizgowiec na jez. zbąszyńskim.

Z Okręgu Śląskiego

ZGON DOBREGO KOLEGI

(E. Z.) Dnia 17 marca b. r. w szpitalu w Cieszynie zmarł po operacji ś. p. str. Pytlik Walenty z K-tu Kalety, I. G. Częstochowa. Pogrzeb odbył się w dniu 20 marca w Lubomji.

W pogrzebie wzięła udział orkiestra Związku Strzeleckiego z Lubomji, pluton Straży Granicznej z K-tu Lubomja, miej-

scowe organizacje półwojskowe z wieńcami, oraz delegacja K-tu Kalety z wieńcami od kolegów i przełożonych.

Nad grobem zmarłego przemówił p. kom. Makowski, kierownik K-tu Kalety, podkreślając zasługi i zalety ś. p. str. Pytlika Walentego, który sterał swe zdrowie w ciężkim trudzie dla Państwa.

Cześć Jego pamięci! — Dobrym był kolegą i dobrym strażnikiem!

BÓZNICA — MELINĄ PRZEMYTNICZĄ

Ludność Małopolski i Śląska była od 1933 r. zasypywana bezwartościową, a nawet szkodliwą dla organizmu ludzkiego — sacharyną. Dostawcami sacharyny byli kupcy żydowscy z Chrzanowa zorganizowani w dobrze zakonspirowaną szajkę przemytniczą, która składała się z 23 osób. Szajka działała bardzo intensywnie i docierała do każdego zakątka na te-

ronie woj. krakowskiego, Małopolski wsch. i Śląska. Przemysłnicy zdołali w ciągu 2-eh lat przemycić, jak udowodniono, 1337 kg. sacharyny.

Metody przemysłników były nader sprytnie obmyślane i bardzo trudno było ich uchwycić na gorącym uczynku. Za melinę służyła im bóżnica żydowska w Chrzanowie, gdzie w podziemiach przemysłnicy urządzili zamknięty na siedem spustów i dobrze zamaskowany skład sacharyny. W domu modlitwy przestępca czuli się zupełnie bezpieczni pod osłoną rytuału biblijnego.

Przeliczyli się jednak. Straż Graniczna wpadła na ślad szajki w lutym 1935 r., a idąc po nitce do kłębka zlikwidowała ją, wykrywając pomyslową melinę w Chrzanowie, oraz wylapując całą szajkę.

Podczas rewizji zajęto w bóżnicy 37 kg niemieckiej sacharyny krystalicznej.

Wszystkich członków szajki aresztowano i udowodniono im przemycenie 1337 kg. sacharyny.

OKULARY PRZEZNACZONE DLA DZIKUSÓW TRAFIAJĄ DO POLSKI

Straż Graniczna w Katowicach wykryła przemyt 14-tu tuzinów okularów, przemyconych do kraju z Niemiec.

Więzienia niemieckie produkują masowo w swych warsztatach tanie i liche okulary szkodliwe dla oczu. Jak stwierdza fabrykanci przyrządów optycznych w Polsce — produkcja tej tandety okularowej, jest nastawiona na eksport do Afryki i Indji oraz innych krajów kolonialnych. Tymczasem — okulary przeznaczone dla dzikusów — dzięki swej taniości dostają się przez zieloną granicę do kraju i tu są rozchwytywane przez drobne sklepy optyczne.

Przemyt tandety okularowej z Niemiec do Polski jest uprawiany masowo i w tak wyrafinowany sposób, że wytypowanie tego procederu jest bardzo trudne. Przemysłnicy i paserzy tego towaru przewożą małe ilości okularów drogą legalną za opłatą cła, ażeby uzyskać zaświadczenie celne. Jednocześnie tandeta ta idzie masowo przez granicę zieloną, przyczem Niemcy dołączają do przemytu odpowiednie opakowanie, które jest nakładane w kraju na przemycony towar. Dzięki temu podczas rewizji nie można odróżnić okularów przemyconych od takich samych sprowadzonych legalnie, tembardziej że paserzy zasłaniają się zaświadczeniami urzędów celnych.

Proceder ten wyrządza krajowemu przemysłowi optycznemu nieobliczalną wprost szkodę.

„MECJA” — ŚRODKIEM NA... HEMOROIDY!

Wykręty przemysłników, zwłaszcza pochodzenia żydowskiego, przybierają często zabarwienie humorystyczne.

Niejaki Weicman Jakób z Sosnowca, członek szajki szofera Brandysa, został zatrzymany na dworcu kolejowym w Katowicach; miał on przy sobie pudełko z obuwem firmy „Delka”.

W pudełku znaleziono opaskę („bindę”) z materiału płóciennego, z przyszytymi paskami do przytrzymywania i paskiem skórzanym do noszenia na biodrach. Była to typowa „mecja” przemysłnicza do przenoszenia towaru pod ubraniem. Oprócz tego znaleziono przy Weicmanie podczas rewizji osobistej kamienie do zapalniczki.



„Cudowny” środek przeciwko hemoroidom.

Tymczasem Weicman czuł się oburzony postępowaniem Straży Granicznej i na zapytanie, co to jest za opaska, odpowiada ze zdziwieniem: „jak to co, to jest taka „binda” z płótna!”

Do czego ta „binda”, — pada nowe pytanie; a żydek odpowiada z niewzruszonym spokojem: „To pan nie wie? Taka „binda” pomaga od hemoroidów. Ja jej używam oddawna jako środek od hemoroidów, na które bardzo cierpię. Jedna stara żydówka mówiła mi, że to jest najlepsze lekarstwo przeciw hemoroidom, i ja to noszę i mnie to pomaga. O tem przecież wszyscy wiedzą, a pan nie wie? Ja się bardzo dziwię, że pan nie wie!”

— Uwaga! Kto cierpi na hemoroidy, może spróbuje tego znakomitego i wypróbowanego środka!

ZJAZD DELEGATÓW Z. S. W NOWEJ WSI

Dnia 24 marca b. r. w siedzibie K-tu Nowej Wsi odbył się Walny Zjazd Delegatów oddziałów Związku Strzeleckiego powiatu Katowice.

W związku z tem urządzono koncentrację oddziałów strzeleckich z Nowej Wsi i Bielszowic. W koncentracji wzięły udział czwarta i piąta kompanja Z. S. oraz oddziały specjalne, orkiestra strzelecka, oddziały piezse męskie i żeńskie, orleńta, oddziały cyklistów i oddział konny. Całością dowodził pkom. Wasilewski Aleksander, kierownik K-tu Nowa Wieś, jako dowódca V kompanji Z. S.

Na zjazd przybyło około 200 delegatów oddziałów Z. S. i wielu zaproszonych gości z całego powiatu.

Zorganizowano pochód, który po nabożeństwie przemaszerował ulicami miasta pod pomnik powstańców, gdzie złożono wieniec i wygłoszono przemówienia z okazji zjazdu i ogłoszenia nowej Konstytucji. Liczni kandydaci złożyli przyrzeczenie strzeleckie. Potem odbył się wspólny obiad, a następnie akademja i uchwalenie uroczystych rezolucyj.

Uroczystość ta była licznie reprezentowana przez podoficerów Straży Granicznej, którzy są komendantami oddziałów, instruktorami i referentami Związku Strzeleckiego.

NIEUCHWYTNĄ KOBIETĄ — PRZEMYTNICZKA

Posterunek Straży Gran. w Czeladzi miał sporo kłopotu z poszukiwaniem zjawiającej się na różnych punktach terenu placówki Będzin kobiety o nieznanym rysopisie, która sprzedawała po wsiach Grodziec, Gródków i Psary najrozmaitsze towary pochodzenia niemieckiego.

Dopiero dnia 25 marca b. r. około południa zaobserwowali wywiadowcy jakąś kobietę, która wydała im się podejrzaną. Kobieta ta niepokaźnego wyglądu była przyodziana w dużą chustkę i szła z Gródkowa do Grodzka ścieżkami polnymi, nie zważając na błoto, przylepiające się jej do obuwia. Zatrzymano ją i znaleziono przy niej 60 szt. zapalniczek, dwie brzytwy, trzy maszynki do strzyżenia włosów i 200 szt. kamieni zapalowych.

Okazało się, że jest to mieszkanka wsi Gródków, w gminie Łagisza, Leokadja Litewkowa, właśnie owa nieuchwytna przemysłniczka. Podczas doprowadzania jej przez dwóch wywiadowców do posterunku P. P. w Grodzcu usiłowała zbiec i ukryć się pomiędzy zabudowaniami, a niesiony pod ubraniem przemyt chciała zatopić w strumyku płynącym przez Grodziec, do czego jednak czujni wywiadowcy nie dopuścili.

ZNOW NOWY TRICK ŚLĄSKICH PRZEMYTNIKÓW

Przemytnicy śląscy tropieni na każdym kroku przez Straż Graniczną, chwytają się coraz to nowych sposobów przemykania. Ostatnio, wykryto nowy pomysłowy trick.

Otóż jeden z przemytników udawał się do Niemiec, zakupywał tam potrzebne mu ilości różnych towarów, pakował je dobrze i zaopatrywał paczki w druciane haczyki. Następnie przy pomocy spółników przenosił pakiety na samą granicę tuż obok toru kolejowego, którym przejeżdżały pociągi z Niemiec do Polski. Wspólnicy wsiadali po stronie niemieckiej do Chorzowa, Tarnowskich Gór lub Chebzia, otwierali w umówionym miejscu na granicy drzwi wagonu i wciągali paczki z towarem zapomocą sznurków. Następnie wyrzucali towar z pociągu w innym umówionym miejscu na stronie polskiej, skąd pomocnicy przemytników zabierali towar i przenosili do odbiorców.

W ten sposób urządzali się dwaj bracia Alfons i Paweł Dyrscy z Siemianowic, którzy przemycili wielką ilość cygar, zapalniczek, lekarstw, fartuchów gumowych i t. p. towarów z Niemiec.

PIES — PRZEMYTNIKIEM SACHARYNY

Straż Graniczna w Tarnowskich Górach wytropiła szajkę przemytników sacharyny, którzy przenosili ją przez zieloną

granicę za pomocą specjalnie do tego celu ułożonej suki, owczarka rasy alzackiej.

W dniu 22 marca b. r. podczas kilku równoczesnych rewizyj domowych zajęto 26 kg sacharyny. Przemytników oddano w ręce Prokuratora w Tarnowskich Górach.

WALKA Z PRZEMYTNIKAMI NA LINII KOLEJOWEJ CHEBZIE ZNOWU WRE

Niedługo cieszyliśmy się prawem zatrzymywania pociągu nr. 8633 na stacji kolejowej Orzegów!

Jakieś tajemne czynniki, działające na przekór Straży Granicznej, którym zależy widocznie na tem, ażeby „pociąg śmierci” nie przeszedł przez Orzegów bezpiecznie, sfingowały kradzież 15 centnarów żelaza z pociągu i D. O. K. P. w Katowicach cofnęła z dniem 19 marca b. r. zarządzenie zezwalające na zatrzymywanie pociągu, którym przejeżdżają przemytnicy z Niemiec do Polski. Kontrola pociągu jest tedy znów uniemożliwiona, Orzegów zaś będzie znów terenem niemyłych zająć, które tu mają już swą sławę...

Zresztą, na zajścia te nie trzeba było długo czekać. Dnia 20 marca b. r., gdy pociąg nr. 8633 przejeżdżał przez Orzegów do Chebzia, przemytnicy wyrzucili w Orzegowie szereg worków z przemytem. Przemytnikom udało się pochwytać kilka worków z towarem i zbiec. W pobliżu Chebzia strażnicy stoczyli formalną walkę z przemytnikami. Kilku przemytników z towarem udało się przytrzymać.

SMUTNY POWRÓT DEZERTERA

Było już kilka wypadków ucieczki dezertersów ze Śląska przez zieloną granicę do Niemiec. Byli to obywatele polscy, członkowie organizacji niemieckich; zblamuceni przez przewrotną agitację niemieckich czynników, myśleli oni, że w Niemczech przyjmą ich conajmniej w pałacu i że dadzą im zadarmo pieniądze na zabawy, a pracować wzamian nie każą!

Erwin Mańczyk, zam. w Radoszowach, pow. rybnickiego, zamiast pójść do wojska uciekł za namową kolegów do Niemiec, przekradając się przez zieloną granicę. Tam przydzielono go od razu do „Arbeitsdienstu”, gdzie pędził życie niezbyt wesołe. Musiał pracować ciężko i miano go ciągle na oku.

Lecz Niemcy niezbyt wysoko cenią dezertersów, uciekających przed służbą wojskową z własnego kraju! To też po pewnym czasie odstawiono Mańczyka do granicy polskiej.

Stawiony przed sądem, Mańczyk tłumaczył się, że uciekł do Niemiec, aby nie być ciężarem dla rodziny, ponieważ był bez pracy i nie miał środków do życia. Zapomniał widocznie, że w wojsku dają pełne utrzymanie! Sąd skazał go tylko na 8 tygodni aresztu. Mańczyk będzie musiał po odbyciu kary pójść do wojska, gdzie przekona się, że w wojsku polskim będzie mu napewno lepiej, niż tam, dokąd uciekał!

Z Centralnej Szkoły Straży Granicznej

Pierwsze kroki wśród piesków granicznych

(F. K.) Dnia 8 kwietnia b. r. rozpoczął się VI kurs Tresury Psów Granicznych w C. S. S. G. w Rawie Ruskiej. Już dnia 7 kwietnia pociągami, przychodzącym od Jarosławia, przybyła większa część uczestników kursu. Zaraz po zameldowaniu się w C. S. S. G., pomimo zmęczenia wskutek całonocnej podróży, udaliśmy się do Zakładu Tresury do Wołkowic, oddalonych od Rawy Ruskiej około 2 km, by jaknajprędzej zobaczyć przyszłych naszych pupilów.

Gdy byliśmy oddaleni od kojców z psami jeszcze o 200 m. ze wszystkich kojców odczuwało się nagle gremjalne, różnorodne szczekanie: to psy „witały” przyszłych swych panów!

Powitanie to nie było bynajmniej przyjacielskie, jak przekonaliśmy się po dojeździe do samych kojców. Widać to było po minach psów, które to miny nie bardzo nas zachwyciły, zwłaszcza gdy u jednego z instruktorów zobaczyliśmy blizny na rękach od ukąszenia. Zaczęliśmy nawet pół żartem, pół serjo prze-

bąkiwać o tem czy nie byłoby lepiej od razu wrócić na dworzec i odjechać z powrotem na granicę...

W poniedziałek 8 kwietnia rozpoczął się kurs oficjalnie. Rano po śniadaniu udaliśmy się na nabożeństwo do miejscowego klasztoru OO. Reformatorów. Po nabożeństwie, w sali wykładowej na Wołkowicach przemówił krótko do nas Komendant C. S. S. G. p. insp. Wiśniewski, życząc nam pomyślnego ukończenia kursu, oraz zachęcając do wytrwałej pracy nad sobą i psami podczas kursu. Następnie Komendant Zakładu, p. kom. Jurkowski w dłuższym przemówieniu wskazał nam cele i zadania kursu, oraz charakterystykę psa i sposób obchodzenia się z nim. Po przemówieniach uświetlił przydział psów poszczególnym szeregowym.

Ja dostałem „Bohuna”.

Kiedy w chwilę później stanąłem przed kojcem, popatrzył na mnie takim wzrokiem, jak ów sienkiewiczowski Bohun na Zagłobę po porwaniu przezeń Heleny! Trochę zadrżały mi łydki, gdy na gwizdek instruktora wszedłem poraz

pierwszy sam jeden do jego kojca z obiadem.

„Bohun” jadł, spoglądając na mnie spoodeła, jakby się obawiał, bym mu nie zechciał pomagać w jedzeniu, do czego jednak nie miałem najmniejszej ochoty. Ale kiedy po ukończeniu jedzenia przemówiłem do niego w jego „rodzinnym” języku, mój „Bohun” okazał się gentlemanem, gdyż najpierw pocałował mnie w rękę, potem mnie uściśnął zarzucając mi przednie łapy na ramiona, a nawet koniecznie chciał mnie pocałować w usta, na co mu jednak nie pozwoliłem, gdyż jestem żonaty, a gdyby moja żona o tem się dowiedziała, mogłaby być o to zazdrosna.

Po zawarciu w ten sposób przymierza z „Bohunem”, już bez wielkiego protestu z jego strony założyłem mu obrozę na szyję i wyprowadziłem na pierwszy spacer. Spacerowanie takie odbywamy codziennie, by przed rozpoczęciem właściwych ćwiczeń przyzwyczaić psy do przewodników i odwrotnie. Dalsze wrażenia i szczegóły z kursu opiszę wkrótce.

Z działalności organizacji samopomocowych Str. Gr.

KOMUNIKAT KASY WZAJEMNEJ POMOCY STR. GR.

Zarząd K. W. P. podaje do wiadomości pp. członków, iż od ostatniego Walnego Zgromadzenia do dnia 15.4.35 r. przybyło 1140 nowych członków.

Z powyższej ilości wypada na Inspektoriaty Okr.:

w Ciechanowie	86	członków
w Bydgoszczy	25	„
w Poznaniu	322	„
w Katowicach	609	„
w Przemysłu	97	„
w Krakowie	1	„

Razem: 1140 członków

Jednocześnie Zarząd K. W. P. zaznacza, iż w m-cu marcu r. b. udzielono pożyczek na kwotę zł. 84.694.

Kronika celna

1) W Dz. Ust. R. P. Nr. 19/35 pod poz. 108 zostało ogłoszone rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 9 marca 1935 r. w sprawie zwinięcia z dniem 31 marca 1935 roku urzędu celnego w Lublinie.

Likwidację wymienionego urzędu poruczone urzędowi celnemu w Warszawie.

Rozporządzenie niniejsze zostało przedrukowane w Dz. Urz. Min. Skarbu Nr. 8/35 pod poz. 152.

2) Okólnikiem z dnia 16 marca 1935 r. Nr. D. IV. 4070/2/35 ogłoszonym w Dz. Urz. Min. Skarbu Nr. 8/35 pod poz. 170, Ministerstwo Skarbu zezwoliło na rozdrabnianie (krajanie, cięcie, szarpanie i t. p.) w publicznych i prywatnych składach celnych, położonych w siedzibie urzędów celnych w Gdyni, Lwowie, Łodzi i Warszawie, szmat, skrawków tkanin, materij i wyrobów dzianych, oraz zno-

szonych wyrobów dzianych celem doprowadzenia ich do stanu podpadającego pod pkt. 1 pozycji 719 taryfy celnej.

3) Okólnikiem z dn. 28 marca 1935 r. Nr. D. IV. 7151/1/35, ogłoszonym w Dz. Urz. Min. Sk. Nr. 10/35 pod poz. 226, Ministerstwo Skarbu wyjaśniło, że aczkolwiek podróżny może przywieść bez osobnego zezwolenia z zagranicy jedną zapalniczkę do osobistego użytku, to jednak zapalniczka taka nie podlega zwolnieniu od cła i opłaty monopolowej.

Przy tranzytowym przejeździe przez Polskę podróżnych posiadane przez nich zapalniczki mogą być odprawiane warunkowo na ogólnych zasadach.

Kwit celny na uiszczenie cła i opłaty monopolowej zastępuje znaczek podatkowy.

Wiadomości rozmaite

NOWE SZCZEGÓŁY UMUNDUROWANIA I WYEKWIPOWANIA SZEREGOWYCH STRAŻY GRANICZNEJ

Pan Komendant Straży Gran. zdecydował o przyznaniu dla szeregowych Str. Gran. odznak za lata służby, w postaci szewronów na rękawy. Ponadto ogół szeregowych otrzyma temblaki do bagnetów, starsi przodownicy zaś i przodownicy będą mieli prawo noszenia szabel poza służbą. Odpowiedni rozkaz KSG ukaże się w najbliższym czasie.

BANDYCI W MUNDURACH STRAŻNIKÓW GRAN.

O niezwykle beczelnym występie bandytów pisze „Express Poranny”:

Pomysłowego napadu rabunkowego dokonali dwaj młodociani przestępcy, Jan Borowski i Paweł Zdankiewicz.

Kazali oni sobie użyć ubrania podobne do mundurów Straży Granicznej i stanawszy na szosie między Szczucinem i Wąsoszą, dokonywali rewizji wszystkich przejeżdżających. Chcieli w ten sposób ustalić kto z jadących posiada pieniądze.

Natknąwszy się na handlarza Chaima Icka Rozenbauma, dokonali przy nim rewizji osobistej i znaleźli 3.000 zł. Dowodzili, że poszukują sacharyny.

Pieniądże oddali Rozenbaumowi spowrotem, polecając by je dobrze schował i by następnie zgłosił się do miejscowego posterunku policji, gdzie otrzyma zaświadczenie, iż był rewidowany i nic podejrzanego przy nim nie znaleziono.

Gdy zadowolony Rozenbaum ruszył w dalszą drogę, Borowski i Zdankiewicz obiegli lasem zakręt i już otwarcie napadli na Rozenbauma, zabierając mu posiadane pieniądze.

Obecnie Borowski i Zdankiewicz za-

siedli na ławie oskarżonych w warsz. sądzie apelacyjnym, do którego odwołał się ich obrońca adw. Hofmokl - Ostrowski od wyroku pierwszej instancji, skazującego podsądnych po trzy lata więzienia.

Do rozprawy nie doszło, gdyż obaj podsądni zrezygnowali z apelacji przyjmując wyrok I-ej instancji.

PRZESYŁKI

W „Kurjerze Porannym” ukazał się feljton sądowy p. S. K., który gwoli ubawienia naszych Czytelników przedrukujemy w całości:

To są często bardzo przykre rzeczy.

Pewien pan, którego żona zmarła na obczyźnie sprowadził jej zwłoki do kraju. Oznaczono dnia na dworcu zebrała się cała rodzina. Kiedy pociąg się zatrzymał z wagonu wyniesiono wielką pakę, i po przeprowadzeniu odpowiednich formalności oddano pogrążonej w smutku rodzinie. Wszyscy odkryli głowy i cisza zawisła ponad gromadą skupionych ludzi, łopocząc skrzydłami żałoby.

Opodal dworca stał już karawan zaprzężony w cztery czarne rumaki, a czarno - srebrni obrzędnicy ukradkiem dopalali swe papierosy. Po krótkiej mowie, w której sędziwy, najstarszy z rodu mówca w kilku słowach podkreślił nieśmiertelne zasługi nieboszczki, zbliżono się do drewnianej paki, aby ją odbić, wyluskać z wnętrza trumnę i umieścić na karawanie, poczem kondukt miał ruszyć na cmentarz, gdzie znajdował się rodzinny grób.

Jakież było zdziwienie i zgorszenie obecnych, kiedy po usunięciu desek, ujrzano zamiast metalowej trumny, nowiutki francuski motocykl z koszem...

Bywają takie pomyłki.

Częściej jednak pomyłki w transportach są umyślne. W swoim czasie do Chin przychodziły wielkie okręty, których ładunek zawierał „futerale do biblij”, „fortepiany” i „parasole”. Nie należy jednak przypuszczać, że Chiny są takie pobożne i muzykalne.

Futerale do biblij to były poprostu rewolwery, parasole — karabiny, a „fortepiany” mogły w rzeczywistości wydawać z siebie tylko najgłuchsze i basowe tony, bowiem były to armaty.

Znaną jest także historia o jednej arystokratycznej rodzinie, która chcąc sprowadzić z Egiptu zwłoki swej dalekiej krewnej, dla uniknięcia kosztów, przestała ją jako „wypchanego krokodyla”.

W Gdańsku została nadana paczka „Próbki pudełek”. Niesety okazało się, że pudełka były mało oryginalne i znane są oddawna, jako opakowania gdańskich papierosów, które widać przez rozartgnięcie pozostawiono we wnętrzu pudełek. Po odbiór paczki zgłosił się adresat warszawski pan Szmul Cyber i nonszlanckim ruchem podał kwit do okienka. Jakież było zdziwienie spokojnego tubylca, kiedy dowiedział się, że przesyłka ulegnie konfiskacie, a jemu samemu zostanie spisany protokół, w wyniku którego otrzyma 200 zł. grzywny i 2 tyg. aresztu. S. K.

ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH

Str. Czasojć Jan z Mazowieckiego I. O., I. G. Brodnica, K-t Łasin, Plac. Wielka Tymawa — z kolegą z Pomorskiego I. O., najchętniej z I. G. Tczew. Powód: sprawy osobiste. Informacje listownie: Jan Czasojć, Wielka Tymawa, poczta Szonowo Szlacheckie, pow. Grudziądz, Pomorze.

**BUFET WESELNY UKRYTY W...
 NAWOZIE**

„I. K. C.” donosi z Częstochowy, że we wsi Łębki u Antoniego Paruzeli odbywała się uczta weselna, na którą brat panny młodej, Bronisław Kudliński, w podarku ślubnym dostarczył alkoholu, w postaci denaturatu, przemyconego z Niemiec, a zaprawionego, dla lepszego smaku, skórkami pomarańczowymi. Owoce, obrane ze skóry, były podawane na talerzach. Taka niezwykła uczta bardzo się spodobała weselnikom, którym jednak oznajmiono, iż właściwy „bufet” znajduje się w górze nawozu, usypanej na podwórzu chaty. Zarówno druchny, jak družbowie i zwykli goście co jakiś czas

przychodzili do nawozu i wyciągali stamtąd ukryte przed strażą graniczną butelki, popijając z nich bez obrzydzenia.

Zabawa wrzała w całej pełni, gdy na podwórzu wkroczyli funkcjonariusze straży, dokonywując rewizji, podczas której wydobyto z nawozu kilkadziesiąt litrów denaturatu.

Odpowiedzi Redakcji

Redaguje Nadkom. A. Wilk

Z powodu nawału materiału nie mogliśmy umieścić w dwóch ostatnich numerach wszystkich odpowiedzi dla naszych Szan. Korespondentów, którzy nadesłali nam swe prace do druku. Czynimy to obecnie, przepraszając Ich za zwłokę.

Pchor. Koryciński Kazimierz. Artykułu w tej formie nie mogliśmy zamieścić. Za podjęcie dyskusji dziękujemy; jak się Pan przekonał z ostatniego numeru, uwagi Pańskie przyjęliśmy do wiadomości. Będziemy wdzięczni, jeśli Pan nadesłże nam dalsze swe uwagi w tej kwestii.

St. str. Sieradzki Józef. Satyra „Sznury do pistoletów” jest doskonała, uśmieliśmy się serdecznie, jednak drukować jej nie możemy. Nadesłany nam epizodzik zamieścimy. Prosimy o nadsyłanie dalszego materiału, najchętniej o tej samej tematyce.

„Traban z Chwałęcic”. Z nadesłanego nam materiału wybraliśmy dwie anegdotki, być może również, wydrukujemy nowelę, jednak po poczynieniu niezbędnych skrótów i przeróbek. Reszta materiału, a w tej liczbie i wiersze — nie pójdzie. Projekty konkursów byłyby może na czasie, jednak zajmowanie się nimi nie leży w kompetencji Redakcji.

Str. Malowaniec Mieczysław. Opowiadanie jest napisane stylem lekkim i nadawałoby się do druku, gdyby osnute było na ciekawszym temacie. Prosimy o nadsyłanie dalszych materiałów; chętnie je wydrukujemy, jeśli tylko treść ich mogłaby rzeczywiście zainteresować Pańskich kolegów.

Str. Maszewski Józef. Nadesłanego nam życiorysu Pana Marszałka nie drukowaliśmy, gdyż nie przypuszczamy, by ktokolwiek w Straży Granicznej nie znał życia i czynów Wskresiciela Polski Niepodległej! Gdyby istotnie ktoś z Pańskich kolegów nie posiadał tych wiadomości, znajdzie je napewno w bibliotece Komisarjatu, obficie zaopatrzonej w odpowiednią lekturę.

Rocznik 1902 i Ciekawy. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. i K. O. P. od 3.VIII.20 do 22.VIII.28, 8 lat i 19 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.I.29 do 30.IV.35, 6 lat i 4 miesiące, czyli razem 14 lat, 4 miesiące i 19 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 7 miesięcy i 15 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej i K. O. P. 2 lata, 1 miesiąc i 18 dni.

Ogółem posiada Pan 17 lat, 1 miesiąc i 18 dni, czyli 46% emerytury.

Służba w W. P. od 3.III.19, do 3.VIII.20 liczyłaby się do emerytury tylko w wypadku pełnienia jej na terenie operacyjnym, gdyż nie miał Pan ukończonych 18 lat życia. O ile pełnił Pan służbę na terenie operacyjnym (przed ukończeniem 18 lat życia), to policzonoby wtedy 20 lat, 9 miesięcy i 22 dni, czyli 58% emerytury.

W książeczce wojskowej zanotowano służbę od 3.VIII.20 jako od daty ukończenia 18 lat życia.

J. K. przod. 1) Był Pan zawieszony w czynnościach służbowych, a po upływie kilku miesięcy przywrócony do pełnienia służby.

Czy za czas zawieszenia służby należy się obecnie odebrany dodatek służbowy? — Nie, gdyż ustawa nie przewiduje przywrócenia dodatku służbowego przywiązanego zresztą do pełnionej funkcji.

2) Czy przebywającego w stanie nieczynnym szeregowego przedstawia sama władza przed komisję lekarską?

Nie. — Szeregowy natomiast może prosić o przedstawienie go komisji lekarskiej, o ile czuje się chorym lub uważa, że utracił zdolność do pracy zarobkowej.

3) Czy będąc w stanie nieczynnym może Pan wnieść prośbę o przyjęcie do służby w Straży Więziennej?

Prośbę można wnosić, lecz wyniku nie możemy przesądzać.

4) Czy w wypadku uznania Pana przez komisję lekarską za zdrowego może być mowa o powołaniu do służby czynnej?

Mogłaby być mowa o powołaniu do służby czynnej tylko w tym wypadku, gdyby powodem przeniesienia w stan nieczynny był zły stan zdrowia, a przed przeniesieniem w stan nieczynny nie poddano Pana zbadaniu przez komisję lekarską.

5) Art. 32 jak i inne ustawy emerytalnej Dz. U. Nr. 20/34 poz. 160 ma zastosowanie w odniesieniu do Straży Granicznej.

6) Czy służba w P. O. W. pełniona przed ukończeniem 18 lat życia liczy się do wysługi emerytalnej, jako służba operacyjna?

Pytanie niezrozumiałe.

Służba w P. O. W. nie jest służbą operacyjną. O ile natomiast jako członek P. O. W. był Pan używany do prac na terenie operacyjnym (przyfrontowym), to wtedy służba w P.O.W. zalicza się do emerytury.

1 B. B. B. 1) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 27.VI.19 do 15.V.21, 1 rok, 10 miesięcy i 18 dni, oraz w Straży Granicznej od 14.VIII.21, do 30.IV.35, 13 lat, 8 miesięcy i 16 dni, czyli razem 15 lat, 7 miesięcy i 4 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 1 rok, 8 miesięcy i 19 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 6 miesięcy i 11 dni.

Ogółem posiada Pan 20 lat, 10 miesięcy i 4 dni, czyli 58% emerytury.

O ile posiada Pan zaświadczenie o przyjęciu do służby państwowej i przydzieleniu na kurs w Wieluniu to doliczy się jeszcze niespełna 3 miesiące, co jednak po 30.IV.35 nie zmieniloby % emerytury.

O zaliczenie służby zaborczej jako pracy zawodowej może Pan prosić z chwilą, gdy stanie się aktualną sprawa emerytury nprz. w razie przeniesienia Pana w stan nieczynny.

2) Do pełnej emerytury wraz z niezaliczenia służby zaborczej musiałby Pan służyć około 10 lat.

3) Ażeby Panu doliczyć 10 lat do emerytury musiałaby komisja lekarska stwierdzić utratę do pracy zarobkowej w 95%.

4) W sprawie spadkowej nie możemy udzielić wyczerpujących informacji i radzimy zwrócić się do adwokata.

1408. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 1.XII.18, do 7.IX.21, 2 lata 9 miesięcy i 7 dni, oraz w Straży Granicznej od 10.X.22 do 30.IV.35, 12 lat, 6 miesięcy i 20 dni, czyli razem 15 lat, 3 miesiące i 27 dni.

Do powyższego, dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 3 miesiące i 18 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 9 miesięcy i 9 dni.

Ogółem posiada Pan 20 lat, 4 miesiące i 24 dni, czyli 55% emerytury.

Str. 457. 1) Czy strażnikowi, który nie służył w wojsku odlicza się ze służby w Straży Granicznej 2 lata na obowiązkową służbę wojskową?

Nie. Odlicza się natomiast 5 lat na przewidziany okres pięcioletni.

2) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury za służbę w Str. Gr. od 16.II.22 do 30.IV.35 łącznie z korzystniejszym liczeniem 16 lat, 11 miesięcy i 8 dni, czyli 46% emerytury.

Stały Czytelnik 100. Czy jest nadzieja otrzymania Krzyża względnie Medalu Niepodległości nie możemy powiedzieć, gdyż Kapituła nie udziela informacji.

Jak nas dochodzą słuchy mają być rozstrzygnięte wszystkie wnioski w ciągu b. r., a zatem może i Pan doczeka się orderu.

Str. str. A. W. W sprawie Krzyża Niepodległości podajemy jak wyżej.

Kapituła zawiadamia o nadaniu Krzyża lub Medalu Niepodległości. Ponadto Oddział Personalny K-dy sprawdza zawsze listę odznaczonych i ogłasza wyciąg w swych rozkazach.

Zapewne nie otrzymał Pan jeszcze orderu.

Kapituła prowadzi listę odznaczonych.

Za życzenia świąteczne serdecznie dziękujemy i łączymy wzajemne.

Str. 1260 I. W dniu 1.II.34 miał Pan otrzymać uposażenie służbowe w następującej wysokości: płaca zasadnicza 150 zł., dodatek służbowy 35 zł. i zasiłek wyrównawczy 40 zł.

Ponieważ w dniu 1.II.34 był Pan zawieszony w czynnościach służbowych wypłacono mu kwotę $150+40=190$ zł. Obecnie powołano Pana do służby czynnej, czyli, że po przywróceniu dodatku służbowego powinien Pan otrzymać $150+35+40=225$ zł.

Dodatek służbowy po powołaniu do pełnienia obowiązków należy się od 1-go następującego miesiąca po dniu rozpoczęcia pełnienia służby.

Stały Czytelnik Czat. 1) Sprawy majątkowe byłych instytucji finansowych rosyjskich załatwia Ministerstwo Skarbu Wydział Likwidacyjny.

Podanie trzeba ostemplować (5 zł.), by otrzymać odpowiedź.

Jeżeli zdecyduje się Pan na napisanie podania, to radzimy dołączyć do niego wyciąg z książeczki oszczędnościowej.

2) Sprawy ilości godzin służby oraz dodatkowych wyjazdów z pocztą, na defilady i t. p. nie możemy omawiać na podstawie jednostronnych danych.

Str. Z. Z. 1) Był Pan ubezpieczony w Z. U. P. U. Czy czas za który opłacał Pan składki będzie zaliczony do emerytury?

Samo przelanie składek z Z.U.P.U. nie daje praw emerytalnych, które zależą od rodzaju służby.

2) Czy strażnik pełniący służbę z psem w niedziele i święta winien pełnić ją 7 czy 5 godzin?

Punkt 29 instrukcji o psach granicznych nie mówi tego wyraźnie. Z ogólnego brzmienia instrukcji wynikałoby raczej 7 godzin służby, a nie 5.

3) Czy strażnik pełniący służbę z psem winien ją pełnić wyłącznie w porze nocnej?

Takiego przepisu nie ma. Służbę pełni się zasadniczo tak w porze dziennej jak i nocnej. Kierownik Komisarjatu może natomiast wydać zarządzenie przedłużenia ilości godzin służby, o ile zajdą okoliczności tego wymagające.

4) W jakim stadium znajduje się sprawa przelania składek z Z. U. P. U. do Skarbu Państwa?

Tą sprawą jako bez znaczenia dla poszczególnych osób nie zajmowaliśmy się.

Czaty Nr. 10. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w P.O.W. od 15.VI.18 do 11.XI.18 4 miesiące i 26 dni, w W. P. od 5.VI.19 do 21.V.21, 1 rok, 11 miesięcy i 15 dni, oraz w Straży Granicznej od 27.III.24 do 30.XI.28 i od 16.X.29, 10 lat, 2 miesiące i 17 dni, czyli razem 12 lat, 6 miesięcy i 28 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 9 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 1 rok, 10 miesięcy i 9 dni.

Ogółem posiada Pan 16 lat, 7 miesięcy i 16 dni, czyli 46% emerytury.

Powyższe obliczyliśmy na podstawie twierdzenia, że został Pan zwolniony wskutek reorganizacji.

Jako warunek trzeba przyjąć, że przy ponownym przyjęciu do Straży Granicznej przyznano Panu posiadany poprzednio szczebel uposażenia.

Prawa do emerytury jeszcze nie nabył Pan, gdyż z powyższej ilości lat odlicza się służbę wojskową obowiązkową.

2) W sprawie Krzyża Niepodległości radzimy zwrócić się przez organizację P. O. W.

Pozatem wyjaśniliśmy pod: Stały Czytelnik 100, oraz str. A. W.

Przod. D. S. Odpowiedź zamieścimy w następnym numerze Czat.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Leszno 5, — Komenda Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 2.223.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80.